

Złotorzycka, Jadwiga

Pro patria : materiały z mojego archiwum rodzinnego

Analecta 10/2(20), 139-166

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jadwiga Złotorzycka

Wrocław

PRO PATRIA
MATERIAŁY Z MOJEGO ARCHIWUM RODZINNEGO

Mam przed sobą różne piśmiennicze pamiątki rodzinne troskliwie przechowywane z pokolenia na pokolenie. Najstarsze pochodzą z 1861 roku. Zebrał je mój pradziadek, Aleksander Sierakowski, warszawski czeladnik stolarski (ponoć wyspecjalizował się w wyrabianiu pudeł fortepianowych). Późniejsze materiały z archiwum rodzinnego są listami mojej babki, Eufemii Sierakowskiej wdowie po Marianie Sierakowskim (synu Aleksandra), utrzymującej się z lekcji gry na fortepianie, i jej córki a mojej matki, Marii Sierakowskiej (później zamężnej z Eugeniuszem Rybką) lekarki dentystki oraz rękopisy mego ojca, Eugeniusza Rybki (późniejszego profesora astronomii). Dotyczą one poglądów panujących w rodzinie i społeczeństwie oraz niektórych zdarzeń z przełomowych dla Polski lat 1918 i 1920.

W niewoli

Rok 1861 był szczególnie burzliwy dla mieszkańców Warszawy. Już od czasu wojny krymskiej, tak niekorzystnie zakończonej dla Rosji w 1854 roku, Polacy nabrali nadziei na złagodzenie kursu w Królestwie Polskim. Zresztą nowy car Aleksander II odwiedzając Warszawę w maju 1856 roku ogłosił amnestię dla polskich emigrantów z Królestwa oraz zapowiedział uwolnienie więźniów i zesłańców z Syberii. Jednakże nie chciał przywrócić statusu prawnego Królestwa Polskiego sprzed 1831 r. W swoim słynnym przemówieniu z dnia 23 maja 1856 r., wygłoszonym do szlachty, senatorów i duchowieństwa groził nawet zaostreniem kursu wobec niepokornych Polaków. Oświadczył bowiem: „żądać aby porządek ustalony przez mego ojca [Mikołaja I] w niczym nie został naruszony. Dlatego też, panowie, przede wszystkim porzućcie marzenia! Potrafię bowiem

poskromić porywy tych, co zechcą żyć nimi dalej, potrafię przeszkodzić temu, aby ich marzenia nie wykraczały poza granice ich wyobraźni. Pomyślność Polski zawisła od jej zupełnego zjednoczenia się z innymi narodami mojego cesarstwa. To, co zrobił mój ojciec, dobrze zrobił, i ja to utrzymam¹. A jednak polski patriotyzm dawał o sobie znać w publicznych wystąpieniach. 29 listopada 1860 r., w trzydziestą rocznicę wybuchu powstania listopadowego mieszkańcy Warszawy wyszli na ulice z manifestacjami. Przed kościołem karmelitów po raz pierwszy w niewoli odśpiewano hymn „Boże coś Polskę“ ze zmienionym refrenem: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie“. Z kolei, przy końcu lutego 1861 manifestowano w Warszawie z okazji 30 rocznicy bitwy pod Grochowem. Tłum uczestników został wtedy zaatakowany i ostrzelany przez kozaków. Pogrzeb pięciu zabitych Polaków przekształcił się 2 marca także w demonstrację. W tej coraz bardziej napiętej sytuacji car Aleksander II złagodził nieco kurs przeciw Polakom i przywrócił zniesioną przez jego ojca Radę Stanu i Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Toteż w zacytowanym poniżej tekście, firmowanym prawdopodobnie przez odłam „białych“, przebija radość mieszkańców Warszawy, że działania patriotyczne nie idą całkiem na marne, ale także widzimy w nim przestrogi przed przedwczesnymi powstaniami, bo należy jeszcze dużo trudu włożyć w podniesienie morale społeczeństwa, poczynając od stanu duchownego skończywszy na młodzieży i w ogóle wychowaniu rodzinnym. Nawoływano do konsolidacji wszystkich polskich stanów, by wzmocnić siły w przyszłych walkach orężnych. Taka jest myśl przewodnia odezwy do rodaków, którą wiernie zacytuję z zachowaniem oryginalnej pisowni i interpunkcji według posiadanego anonimowego rękopisu².

Bracia Rodacy

Położenie wasze w obecnych chwilach jest tak cudowne tak dziwnie piękne prawie rzekłbym majestatyczne że o nim zamilczyć i do niego zachęcać byłoby niedorzecznością i owszem zbrodnią. Dusza się weseli serce się nie posiada z radości, widząc jak naród nasz od 100 blisko lat potrójną nękaną niewolą i na siłach wycieńczony odzywa się jednak tak głośno że grzmoty kul ognistych zdziczałej tłuszczy moskiewskiej i zdradziecki niemców spiszek głosu jego ani stłumić ani go osłabić niemogły. Wrogowie skakali nad grobem naszej Ojczyzny gdy tym czasem ona w największych nieszczęściach swoich wydaje oddech życia tak silny że tamci przerażeni w ciągłym teraz przestachu śmierci się swojej spodziewają. Ani ciągle tuczenie się krwią tysięcy ofiar naszych ani wydalanie z kraju najwierniejszych Synów Polski i zaludnianie nimi Sybiru ani nareszcie najdziksze zbrodnie w kraju naszym przez nich popełnione nie zdołały go pozbawić życia i w grobie wiecznego zapomnienia położyć. Owszem w chwili kiedy trzech drapieżcy w stolicy kraju na to się zjechali by ostateczny wyrok śmierci na Polskę wydać, Ona siłą jakąś nadziemską obdarzona podniosła się jak gdyby ze snu letargicznego przebudzona, zrywa powoli pęta które ją na śmierć skępowały ztrząsa z siebie

obce prochy i poważnym śmiechem szydzi z bezskutecznych usiłowań rozpaczających wrogów swoich. –

Śmiało i bezpiecznie zawołać teraz możemy „Jeszcze Polska nie zginęła!!!“ nie niezginęła, żyje ona, żyje silniej niż kiedykolwiek, bo żyje życiem własnolitem, życiem wyższym, a tym życiem jest jedność i zgoda jaką teraz oddycha i koło której dziatki swoje skupia. Jedność ta i zgoda jest najwyższą potęgą siły – której się żadna inna oprzeć nie potrafi. Na tej oparciu siłę nasze sztandary zatknjemy. Każdy przeto imię Polaka noszący i kto życiem naszej drogiej ziemi oddycha w zawodzie swoim pracować powinien, koło tej zbawiennej jedności i dla niej wszystko bodajby życie poświęcić. Polska bez jedności istnieć niemoże, gdyż niezgoda właśnie była przyczyną jej zguby, kto tę pewność zrywa lub ją wewnątrz klóci zdrając własnego kraju się staje a kto mogąc dla niej się nie poświęca wzgardy godzien i wiecznej hańby. Od was to najpierw szanowni kapłani głównie zależy żebyście jako Apostołowie pokoju jedność bratnią w sercach waszych rodaków wszczepiali i do niej wszystkich zachęcali. Wy to stanawszy pomiędzy ołtarzem a ludem wołać za nami powinniście: „Przebac Panie! przebac ludowi Twemu“ – a obróciwszy się do ludu zawołać „pokój wam! pokój i jedność pomiędzy Pany i chłopami, pomiędzy obywatelami i najemnikami, pomiędzy wszystkimi dobrze myślącemi!“ – Któż jeżeli nie wy pasterze nasi i kapłani pokoju, stanawszy na czele biednego kraju naszego, tak z ambon jako i po za kościołem, zachęcać do zgody i jedności powinniście? Któż jeżeli nie wy macie najmniej do stracenia? Czegóż się obawiacie? Czy tego żeby wam mszczący Rząd dóbr ziemskich nie pozabierał? wszak one nie wieczne a wy za takimi ubiegać się nie powinniście! Ale czyż może być większym zaszczytem dla człowieka a tembardziej dla kapłana poświęcić się dla braci swoich, czyż się wreszcie boicie żeby was za wiernie pełnione obowiązki nie przepędzano z miejsca na miejsce, żeby was nie więziono i na śmierć nie skazano? ale pamiętajcie że przed Wami wygnańcami każdy z pokorą uklęknie, że więzienia wasze jak pałac królewski odwiedzane będą i że na grobach waszych każdy się pomodli nie tak za was jak raczej do was męczenników miłości, a chwała wasza w niebie odbłaskiem swoim ziemię zachwyci. Ot czego się po was i religia i kraj dopomina. Szczęśliwi jeżeli za tym głosem sumienia idąc, świecić nam przykładem swoim jako pochodnią będziecie, ale biada, skoro śladem oziębłych kapłanów postępując gnuśnie spoczywać będziecie na łonie bogactw i zaszczytów wyżebranych. –

Do was obywatela więcej i magnaci głos swój podnosi biedny kraj nasz i żąda od Was poświęcenia i wyrzeczenia dla ogólnej jedności dawnego przepychu i dumnych zamiarów waszych. Czas już wielki czas, żebyście zaprzestali zbytków. Wzdzieracie Ojczyźnie pozostałe po rozszarpaniu przez nieprzyjaciół zabytki, wywozicie je do obcych krajów niepamiętni na to że podczas kiedy wy tam we wszystkim opływacie a wielu biednych braci w kraju waszym głodem się morzy. Teraz nie czas do zabaw lub do wycieczek dalekich, ale czas do pracy, ofiary i poświęcenia. Sumienie i Ojczyzna dopomina się po was jaknajspieszniejszego ukończenia kwestyi oczynszowania włościan, tych prawdziwych ziomków świętej ziemi naszej. Nie żałujcie więc ofiar, niech datki wasze na broń będą hojne, niech dawny

chłop stanie się waszym sąsiadem. Inaczej postępując zdrajcami będziecie a jakże haniebna kara zdrajców czeka. – Kapłani u nas słowem a wy łagodnym obejściem się z włościanami do ogólnej ich zgody pociągac powiniście. – Bracia Rzemieślnicy! wy także do rozszerzenia jedności przyczynić się i ją podnieść powinniście. Nikt wam tego nie zaprzeczy żeście się dotąd godnymi synami Polski być pokazali, że odwagą i męztwem waszem dowiedliście Jej że wiele na was liczyć może. Rzućcie gubiące kraj i was samych przekłete karczmy, w których się najświętsze uczucia miłości jedności i poświęcenia zatruwają. Niechaj skromność w pozyciu i wstrzemięźliwość w obyczajach towarzyszy pracy waszej i stanie się poważnym filarem oswobodzenia naszego.

Młodzieży polska! Kwiecie przyszłej nadziei naszej, na Tobie ona pokłada przyszłość swoją całą i najwięcej liczy na Twoje męztwo w pokonywaniu nieprzyjaciół i na wytrwanie w tej walce do końca. Dotąd zdradą Moskiewską uwiedziona karmiłaś się w szkołach przekłętą rozwiązłością obyczajów do jakiej ci rząd prawami i różnemi drogi ułatwiał a nieposłuchawszy głosu ojczyzny tonęłaś prawie w odmęcie dzikiego obskurantyzmu zapominając o najświętszych uczuciach nieszczęśliwej Ojczyzny Twojej. Bóg litościwy kraj nasz szczególną opieką otaczający zatrzymał cię nad przepaścią haniebnej zguby i ocucił z tak fatalnego leżargu w jakim uczucia Twoje leżały. Trzymaj że się teraz szeregu wiernych apostołów jedności, nie ustawaj w tej pracy ale męztwem godnym synów Polskiej ziemi walcz mężnie pod spokojnem hasłem jedności dopóki Cię głos ojczyzny na pole krwawej ofiary nie powoła, rozszerzaj jedność, pogadzaj strony między sobą sprzeczne a więcej czynem aniżeli słowem daj dowody Twojego poświęcenia. W ogniu czystych obyczajów zachartuj duszę Twoją. Z Bogiem w sercu, z poświęceniem w rękę oczekuj przez opatrność naznaczonej pory w której Ci wolno będzie już raz zaczętego zwycięstwa dopełnić. Do tego Synów Waszych Ojcowie a szczególnie Matki Polki zaprawiać i to wciąż w nich wpajać winniście, nie zaś tem się kłopotać jakby ich po niemiecku i po francusku nauczyć, jakby ich za granicę wywieźć, jakby się z niemi przed światem pochwalić, ale jakby korzystnie dla religii i kraju zachować i jakby z nich dobrych obywateli uczynić. Same zaś i córki wasze nie w wyszukanych i nadętych ubiorach godności waszej szukajcie ale w naśladowaniu skromności dawnych poważnych matron naszych. Oto droga dla nas szerszych w obecnym czasie wytknięta oto praca którą się zająć powinniśmy jeśli szczerze i bez obłudy do kraju naszego przywiązani jesteśmy. –

Nie zbaczajmy więc z drogi jedności na którąśmy raz weszli zatargi i niesnaski niechaj u nas ustana. Nie obawiajmy się ani zdrady podłych szpiegów bo już z przekleństwem Kaina napiętnowani chodzą i własnego cienia się boją – ani się strasznych pogroźek Rządu lękajmy, bo to marne strachy – więcej się on nas bezbronnych boi aniżeli my jego kartaczowych wystrzałów lub kul armatnich. Niewierzmy w podłe i nikczemne obietnice rządu gdyż on nam nic nie da czego by sam nie potrzebował, niczego też nie żądamy tylko co się nam podług najświętszych praw sprawiedliwości należy. Łaski jego nie potrzebujemy, od Boga się tylko łask spodziewamy. Czekajmy cierpliwie, pracujmy w zgodzie, ufajmy w Bogu, a niezadługo nieprzyjaciół nasz jak wąż zdradliwy własnym się jadem wewnętrznnej niezgody zatruje,

a my z barbarzyńskiej niewoli powstaniem do wolności synów Bożych i godnych synów polskiej ziemi – Dla niej wszyscy i za nią!

Amen.

A jednak, mimo świadomości, że niczego naród nie może oczekiwać po rządach zaborczych, słano niemal wiernopoddane petycje. Ręczny odpis jednej z nich przedstawiam również w całości. Była ona przepisywana inną ręką niż pozostałe, posiadane teksty.

Petycja do Tronu

Wypadki zasze obecnie w Warszawie stan zburzenia umysłów, jakie je wywołał, jaki po nich nastąpił, głębokie uznanie boleści przejmujące wszystkich powodują nas, w imieniu Kraju zanieść do Tronu W.C.K.M. niniejsze przedstawienie w nadziei że szlachetne serce jego wysłucha głosu nieszczęśliwego narodu! Wypadki te od których opisów wstrzymujemy się, nie są wybuchem społecznych namiętności jakiejś pojedynczej warstwy narodu. Są one gorącym i jednomyślnym objawem tłumionych uczuć i obrażonych a nie zaspokojonych potrzeb. –

Długoletnie cierpienia narodu przez wiele wieków wolnemi instytucjami żądające się pozbawionego wszelkiego organu legalnego za pomocą którego mógłby bezpośrednio przemawiać do Tronu i objawiać swoje życzenia i potrzeby postawiły kraj w tym położeniu, że ofiarami tylko głos może podnieść i dlatego też poświęca Ofiary; W duszy każdego mieszkańca tego kraju leży silne i gorące poczucie odrębnej wśród rodziny Ludów Europejskich narodowości, poczucia tego ani czas ani wpływ rozlicznych wypadków zniszczyć ani osłabić nie zdoła, wszystko co je obraża lub nadwyręza do głębi wstrząsa i niepokoi umysły. Widzieć kraj z boleścią, że gdy potrzeba ta nie została zaspokojoną, powstał ztąd brak zaufania nieodzownego w stosunkach między zarządzającymi a zarządzonymi. Zaufanie to nie wróci użycie gwałtownych a bez skutecznych środków represyjnych nieustannie, a kraj ten równający się niegdyś stopniem cywilizacji z innymi krajami Europejskimi, nie przyjdzie do rozwinięcia swych moralnych i materialnych zasobów, tak długo dopóki zasady płynące z ducha Narodu Jego tradycji i historii, nie będą przeprowadzone w zgola w całym organizmie społecznym. – Życzenia tego kraju tem są gorętsze, że w rodzinie ludów Europejskich on tylko już jeden pozbawiony jest tych koniecznych warunków bytu, bez których żadna społeczność dojść nie może do przeznaczeń dla których je opatrność do życia powołała.

Składając ten wyraz cierpienia i gorących życzeń naszych u stóp Tronu. – Ufni w wspaniałomyślność Monarszą, odwołujemy się z pełną wiarą do głębokiego uczucia sprawiedliwości W.C.K.M. wierni poddani.

Dnia 27 Lutego 1861 r.

Na tej petycji podpisał się (tu znajduje się 5 podpisów trudnych do odszyfrowania).

Następny rękopis sporządzono tak maleńkimi a zarazem kształtnymi literami, że aż przypomina robotę zegarmistrzowską. Nawiązuje do petycji z 27 lutego 1861 do króla polskiego a zarazem cara rosyjskiego. Stanowi on pouczenie Polaków, jak powinni zareagować na przywróconą ustawę dla Królestwa Polskiego. Wprawdzie ustawa, zresztą okrojona z wątpliwych przywilejów sprzed powstania listopadowego, nie zadowalała polskiego społeczeństwa, ale ze względu na opinię zagraniczną o Polakach, radzono na nią warunkowo głosować.

Rodacy

Rząd Moskiewski nadał ustawę dla Królestwa Polskiego, zatwierdzając Radę Stanu i Rady Gubernialne, Powiatowe i Muncypalne.

Przypominamy wam, że Ustawa ta jest tylko obciążonym statutem organicznym, który po rewolucji 1830 r. miał być dla nas karą: dziś występuje jako dobrodziejstwo i łaska –

Wobec nas, jest to bolesny żart przemocy –

Wobec Europy ma być niby zadość uczynieniem wymaganiom nieszczęśliwego ludu polskiego, wyrażonym w pamiętnym adresie d. 27 Lutego rb. Zatem staje się oszustwem względem opinii ludów i Rządów zagranicznych, nieznających dostatecznie naszego położenia. –

Idzie więc o to Polacy, żebyśmy unicestwili przemoc siłą naszego ducha, a jasno oszustwo Rządu Moskiewskiego wykazali wtej sprawie. –

Przyjąć ustawę prosto i szczerze, nawet wzamiarze wyciągnięcia z praktyki jakiejś korzyści dla kraju jest radą służalców politycznych, którzy wniewoli stracili rozum i serce, a bezinteresowne podłości doradzać tylko mogą. –

Odrzucić Ustawę wstrzymaniem się od wyborów, i odmówić wszelkiego współdziałania Rządowi Moskiewskiemu, byłoby mężnym i zacnym biednych oporem, ale któryby znaczył tylko, że nic od Moskali przyjąć nie chcemy. Oni zaś twierdziliby przed Europą, żeśmy niezdolni pracować dla kraju, i wolimy wicherzyć, i nie jasne wymagania stawić, niż korzystać z nadanych wolności i urzędzeń. Musimy więc Ustawę przyjąć na to, aby wykazać złą wiarę i szalbierstwo Rządu Moskiewskiego. Później dopiero tę ścierkę wolno nam będzie precz odrzucić. –

Bierzemy Ustawę do ręki. Na czele tam stoi Prześwietna Rada Stanu. Członkowie tej Rady wybierani przez Rząd Moskiewski, tem samem już do Narodu nie należą: mogą tylko być jego plagą, lub hańbą. Na tem polu nic niema do zrobienia. Inne Rady krajowe tworzące się na zasadzie wyborczej, zatem krajowej, muszą się stać placem działalności naszej. Dwie grupy ziomków są tych Rad żywiołem: Wybrani i Wyborcy. Wybranych liczba będzie bardzo określona, wszyscy oni wejdą na drogę legalną, tem samem już bezpłodną dla nas, trudności na każdym kroku do pertraktacyi znajdą krocie nieprzełamanych w Ustawie samej, nie wiele więc zdziałać potrafią, a i to niewiele okupić mogą ciężko, jako garstka ludzi wystawionych na prześladowanie Moskali. –

Zostają tylko Wyborcy. Wyborcy to kraj cały. Działanie ich powinno być świadome siebie, i rzeczy dla której działają. Ustawa przeciw nim nic nie zastrzegła. Liczba ich mnoga nie dozwoli popełnić gwałtu, tak łatwo pełniącego się na oddzielnych

osobistościach, lub nie licznych jednostkach. Od wyborów więc zależy wszystko; na nich sprawa nadanej ustawy polega.

Cóż mają czynić?

Przystąpić do wyborów. Dopełnić je na osobistościach znanych z poczciwości, i patriotyzmu, protokoły wyborcze spisać, w wprotokołach stale i wyraźnie powiedzieć:

1. Że przystąpiliśmy do wyborów, by nas o niechęć do pracy dla kraju niepomówiono.
2. Że ustawa nadana przez Cara, nie tylko że nie zadowalnia pragnień wyrażonych w adresie d.27 Lutego rk. ale cały systemat nowego Rządu poddaje arbitralności Władz Moskiewskich.
3. Że nie zmienia stanu oplakanego rzeczy, i nie tylko nie jest łaską, ale nawet sprawiedliwości nie wymierza.

Protest taki wymotywowany, w protokole wyborczym zamieszczonym być powinien. Wprzecywnym razie wstrzymać się od podpisania protokołu, zatem unicestwić wybory i stanąć martwo wobec działalności Rządowej. –

Akt taki odpowiada godności spokojnej kraju, otworzy Europie oczy na nicłość niby dobrowolnych zamiarów Rządu Moskiewskiego, zasłoni indywidualności nielicznie wybranych od prześladowania, i będzie powtórny głosem kraju całego.

A głosu kraju bębniem zagłuszyć, bagnetem wbić w gardło, rzezią przeciąć, prześladowaniem oniemić, nie jest w mocy żadnej tyranii i potęgi. –

Zalecamy tą radę Ziomkom w Imię Ojczyzny, w Imię jej niedoli, w Imię tych niedawno pomordowanych, na których krwi sprawa nasza do miłosierdzia Bożego płynie. –

Warszawa dnia 1 Lipca 1861 r.

Bardzo na duchu podnosiły rodaków niektóre głosy w sprawie polskiej publikowane na Zachodzie. Mam tu na myśli tekst jeszcze inną ręką pisany niż dwa poprzednie. Jest zatytułowany „Journal des Débates 21 Lipca 1861 r.“. Wynikałoby z tego, że treść, którą poniżej przytaczam, jest przetłumaczona (a może tylko omówiona) z języka francuskiego – mimo że zawiera opinie angielskie – na język polski. Poniższy tekst jest anonimowy, z pewnością ze względu na bezpieczeństwo tłumacza.

Kilkaset petycyi w sprawie polskiej złożono w Izbie Lordów. Stały się one powodem żywych rozpraw na posiedzeniu d 19 b.m. jeżeli rozprawami nazwać można szereg przemówień świadczących o jednoznacznej sympatii izby dla sprawy polskiej. – Lord Brougham i szanowni parowie, którzy przemawiali po nim wyrażali się z sprawiedliwą surowością o polityce Rząd[du] Rosyjskiego względem Polski od r. 1815. Izba nieomieszkała również złożyć głośnego hołdu pamięci X. Adama Czartoryskiego, którego śmierć Polsce zabrała; zwraca się uwagę na mowę podsekretarza stanu Lorda Wodchouse. Jakkolwiek silnie przemawiali 2 lipca w izbie

gmin Lord Palmerston, Lord John Russel, mowy ich w sprawie Polski niemogą być porównane ze stanowczym w tej kwestyi głosem Lorda Wodchouse, który wczoraj stał się wyrazicielem opinii Rządu Angielskiego. Jeżeli telegraf ściśle oddaje wrażenia jakich używał, tedy miał powiedzieć „że podział Polski jest najważniejszym faktem historii nowożytnej“ – To zdaniem naszym zbyt wiele powiedziano; nie brak w historii nowożytnej wypadków nierównie ważniejszych w skutki obfitszych, niż ten o którym mowa. Ale Lord Wodchouse przesadził do tego stopnia bolesną doniosłość czynu dokonanego w r. 1772. Ci wszyscy, którzy znają nawyknięcia mówców Angielskich domyślą się łatwo, iż te nie było w celu przypodobania się Rossyi.

Londyn 19 Lipca 1861 R.

W Izbie Lordów kilku członków składa około 100 petycji w sprawie Polski. –

Lord Brougham zgodnie z petycyonariuszami oświadcza że konstytucya z r. 1791 była najdoskonalszą ze wszystkich jakie w ówczas znano w Europie – oplakuje śmierć X. Czartoryskiego, przyznaje mu charakter najwznośniejszy, nazywa go patriarchą, nieskazitelnym mężem stanu jednym z najznakomitszych. –

Lord Harrowby oświadcza że kwestya polska była uważana jako jedna z najważniejszych na kongresie Wiedeńskim. Polska chociaż podzielona powinna była pozostać narodem, jej prawa jej zjednoczenie moralne były zagwarantowane, nie przez samą sympatię ale w interesie Europy. Powstanie r. 1831 było następstwem pogwałcenia układów zawartych między Europą a Rossyą, rozdartych z ubliżeniem prawom między narodowym. Jeżeli opinia Anglii jest za Polską oświadczamy ją głośno a Rossya – zwróci swoją uwagę na nią. Chwali X. Czartoryskiego, którego życie patryotyczne wspaniałomyślne i bez interesowne jest wzorcem dla potomności. Domaga się komunikowania korespondencyi zamienionych w sprawie Polski pomiędzy Anglią i innemi państwami Europy. –

Lord Wodchouse odpowiada w imieniu Rządu że podział Polski jest zdarzeniem najważniejszym w historii nowożytnej. Niepodległa Polska będzie przedmurzem Europy i podległa będzie fortecą Rossyjską przeciw Europie. Byt tego wielkiego narodu jest jedną z najważniejszych kwestyi dla sympaty i dla interesu Anglii. Dziś przywrócenie Polsce niepodległości jest niepodobieństwem, trzeba to pozostawić przyszłości. Polska ma prawo żądać ulepszeń. Wszystkie prowincje Litwa, Wołyń, Ukraina, Poznańskie, Galicya, domagają się jednozgodnie aby los ich był polepszonym. Cywilizacya Rossyi idzie z Polski. Lord Ellemborough powiada że wypadki Warszawskie sprawiły ogromne wrażenie w Europie, pomimo wiekowych cierpień wielkość Polski jest godną uwielbienia. Ona będzie albo wiernym sprzymierzeńcem, albo groźnym nieprzyjacielem dla Rossyi. Zdziwiała go nieprzezorność Rossyi. Lord Malmesburg zgodnie z liberalnem stronnictwem izby udowadnia, że Rossyianie pogwałcili traktaty z krwawem okrucieństwem. Lord Bradelberne oświadcza, że rozbiór Polski jest zbrodnią. – Lord Straffordh de Redcliff uwielbia charakter Polaków i X Czartoryskiego – dodaje że traktaty zostały zgwałcone przez 3 mocarstwa, zadowolniony jest jednozgodnością izby w tej mierze. Lord Talbot oskarża postępowanie Rossyi zmuszającej 5 milionów katolików

Polskich do szymy. Chwali piękny czyn lorda Castellzeagh broniącego Polski w Wiedniu:

Wniosek został przyjęty. –

Katolicy w zaborze rosyjskim nie mieli łatwego życia. Szykanowano także księży, a nawet zdarzały się profanacje kościołów i cmentarzy, jak w cytowanym poniżej trudno czytelnym rękopisie.

Warszawa d 27 lipca 1861 –

Do

Jw. Dyrek Głow. Prezyd K.R. w. R. i O.P.

W dniu dzisiejszym otrzymałem sztafetą bolesny raport Ks. Rektora Parafii w Mławie, donoszący o sprofanowaniu Kościoła i Cmentarza Parafialnego, zdarciu i zniszczeniu obrazów SS. i figur poświęconych, aresztowaniu Ks. Rządcy wikaryusza w murach kościelnych i pozbawienia go dotąd wolności, co wszystko tak dalece zaniepokoiło mieszkańców, że ci błąkając się po mieście obawiają się wejść do Kościoła. – Raport takowy załączając w oryginale JwPanu, mam zaszczyt upraszać o spieszne wyjednanie przykładowego ukarania winnych i wydania rozporządzenia surowo zabraniającego wojsku dopuszczania się podobnych zniewag osób duchownych, Kościoła, cmentarzy, obrazów i przedmiotów poświęconych czci religijnej.

Oprócz bowiem powyższego raportu z Mławy, otrzymałem zażalenie XX Paulinów z Częstochowy – w tych dniach bowiem kiedy kompania pobożnych z Warszawy do Częstochowy wchodziła – jeden żołnierz przyskoczywszy do niosącego na czele kompanii chorągiew poświęconą z wyobrażeniem religijnem, uderzył go w twarz. – Szczęściem że znaleźli się ludzie reflektujący obecnych, aby nie rzucali się na tego żołnierza, bo przez to przyszłoby do okropnego zaburzenia.

Przytem mam zaszczyt prosić JwPana o wyjednanie spieszego powrotu do kraju Xiędza Jana Falkowskiego wikaryusza z Suwałk, który w dniu 9. b.m i r. wzięty został przez władzę wojskową i wywieziony do Dynaburga – O skutku raczy mnie JWPan zawiadomić.

/-/ Xiądz Fijałkowski
arcyBiskup....

Na drugiej stronie kartki przepisano tą samą ręką pismo do „Jw. Arcy Paste-rza Królestwa Polskiego“. Które stanowiło załącznik do skargi arcybiskupa wy-stosowanej 27 lipca 1861.

W dniu 25 Lipca r.b. o godz wpół do 9-tej wieczorem Podpułkownik pułku Estlandzkiego w mieście Mława korzystający roty uzbrojonego w bagnety żoł-nierza otoczył kościół Parafialny do około żołnierzem, osadził wszystkie wyjścia Cmentarza a nawet mur Kościelny; osoby modlące się i śpiewające nabożne pieś-ni zatrzymał do godz 7-mej rano.

W tem właśnie czasie żołnierze obraz Boga Rodzicy i ukrzyżowanego Zbawiciela zdarli z figury poświęconej na cmentarzu Kościelnym. Stojącej ... zapytano co z tem mają zrobić? Podpułkownik odpowiedział: potłuc i wrzucić w wychodki. – Co z temi obrazami zrobiono, niewiem. – W trakcie tego Książd Rządca wikaryusz aresztowany został przez wojska przy wyjściu z Kościoła w kruchcie i osadzony między żołnierzami w stodole, ma doznawać przesłuchiwania – do tej chwili pozbawiony jest wolności. – Żołnierze na figurę poświęconą puszczali uryne, a inni na cmentarzu grubszą nieczystość dopełniali. – Oficerowie zaś palili cygara, pili herbatę a wchodząc do Kościoła i spacerując po nim, kobiety modlące się zaczepiali, prawiąc im najgrubsze nieprzyzwoitości. – Słowem Kościół parafialny Mława sprofanowany, a dziś Naród błakający się po mieście obawia się wejść do Kościoła. – O takim nadzwyczajnym wypadku mam zaszczyt donieść Jw. Arcy Pasterzowi z prośbą o udzielenie spiesznej a skutecznej pomocy – Dlatego zaś o tym wypadku donoszę ... do Jw. Arcy Pasterza aby prośba moja najrychlejszy mogła odnieść skutek.

Zostają z najgłębszym uszanowaniem Jw. Arcy Pasterza

Ks. Walenty Chybczyński

Władze carskie nie tylko w dalszym ciągu krwawo rozpedzały demonstracje uliczne, jak np. w Warszawie 8 kwietnia 1861 na znak protestu przeciw polityce margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, ale także przestrzegały przed organizowaniem demonstracji patriotycznych związanych ze świętami narodowymi, a popieranymi przez duchowieństwo. Wynika to z drukowanej ulotki z 11 sierpnia 1861:

OGŁOSZENIE

Od Namiestnika Królestwa

Na wielu domach w mieście tutejszem dostrzeżone zostały plakaty podniecające do świątecznego obchodu po kościołach jutro t. j. w poniedziałek dnia 31 lipca (12 sierpnia) uroczystości narodowej, jako też do wielkiej illuminacji.

Z tego powodu podaje się do wiadomości powszechnej, że w dniu jutrzejszym, żadne inne nabożeństwo, jak tylko przez kościół na ten dzień przepisane, ścierpianiem nie będzie, tłumne zaś zgromadzenia się w celu zrobienia demonstracji, jako naruszające spokojność publiczną, ulegną zatrzymaniu przez wojsko przy wyjściu z kościołów, dla postąpienia z niemi według całej surowości nadanej Mi władzy. Podobnie zabrania się zamykanie sklepów, pod najsurowszą i osobistą odpowiedzialnością handlujących, jako też illuminacja wieczorna, za którą odpowiedzialni będą nie tylko właściciele domów, ale i lokatorzy, których mieszkania uilluminowane zostaną.

Względem wykraczających przeciwko niniejszemu stanowczemu rozkazowi, przedsięwzięte będą najenergiczniejsze środki.

Uprzedzam o tém wszystkich mieszkańców Warszawy, ostrzegając, że wszelkie zgubne następstwa, jakieby z tego powodu wynikły, spadną na nieposłusznych i gwałcących spokojność publiczną.

Warszawa dnia 30 lipca (11 sierpnia) 1861 r.

Jenerał-Adjutant
Suchozanel.

No cóż, jak już jesteśmy przy sprawach kościelnych, to może nie od rzeczy byłoby zacytować ręcznie przepisaną parafrazę hymnu Bóże coś Polskę, przeznaczoną niby dla ludu rosyjskiego. Celem jej było nie tylko wykazanie zbrodni caratu względem społeczeństwa polskiego, ale i nawoływanie do zjednoczenia się przeciw tyranii ludu rosyjskiego z Polakami, jako narodem szlachebnym i światłym, wzorem dla innych carskich poddanych. Takie podejście stanowiło typową dla polskiego romantyzmu ideę mesjanistyczną.

Pieśń ludu Rossyjskiego do Boga.

Boże, coś Rossyję przez tak długie wieki
Trzymał w ciemności na hańbę ludzkości,
Coś jej odmawiał dotąd Twej opieki
Robiąc narzędziem tyranii i złości
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Lud nasz nieszczęsny racz oświecić Panie.

Ty coś niedawno, tknięty jej spodeniem
Zesłał jej Mężów co światła promienie
Rzucili na kraj i wolności tchnieniem
Przygotowali z kajdan wybawienie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Pestłów, ... Hercenów, ... daj nam więcej Panie!

Daj naszej Rossyi poczucie godności
Niech w niej nie będą katowskie jaskinie
Daj jej od Ludów poznanie wolności
Niech z barbarzyństwem despotyzm zaginie
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Z tyrańskiej władzy wybaw Rossyję Panie.

Boże którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła Władców świata kruszy
Zniszcz Ruskich Carów zamiary szkodliwe
Obudź nadzieję w biednej naszej duszy
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Z tyrańskiej władzy wybaw Rossyję Panie.

Znów naród polski ze łzami boleści
 Krwią męczenników kreśli dziejów kartę
 Co ludom Ruskie tyraństwo obwieści,
 I rzuci hańby piętno niezatarte. –
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
 Od nowej hańby zbaw nasz naród Panie.

Gdy cała Polska żalobą okryta
 Modlitwą, łzami, o swą wolność prosi
 Żołdak krzyż łamie, morduje i chwyta,
 Lud śpiewający do fortec unosi.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
 Tak straszne zbrodnie racz odpuścić Panie

O Polsko, Polsko, za twoje cierpienia
 Któremi dręczy Rząd dzikiej srogości
 Lud Ruski błaga Twego przebaczenia
 Boś ty jest dźwignią i jego wolności
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
 Z carskich służalców oczyść naród Panie.

Nie walczyć z Polską ale iść jej śladem
 Uczyć się od niej jedności i zgody,
 Nie grzeszyć dzikim, zbójcekim napadem
 Na ziemię polską i na jej swobody.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
 Takim uczuciem racz nas natchnąć Panie.

I myśmy ofiar ponieśli już krocie
 Podobnej Polsce ulegamy doli,
 A jeszcze w hańbie i wielkiej sromocie
 Dźwigamy jarzmo ohydnej niewoli –
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
 Zbudź synów Rossyi miłościwy Panie –

Niech krew męczeńska którąśmy przelali,
 W minach Sybiru obok polskich synów,
 Wzajemną niechęć z serc naszych wydali,
 Połączy dłonie do chwalebnych czynów.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
 Do walk wolności powołaj nas Panie.

Boże najświętszy spraw to swoim cudem
 By wojsko nie szło z wolnemi do boju
 Złącz go jednością z dzielnym polskim ludem,
 Niech z polską żyjem w bratnim pokoju.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
 I wojsko nasze racz oświecić Panie.

Boże najświętszy niech ta krew przelana
Co ją broń Ruska z Polski wytoczyła
Nie na lud padnie ale na tyrana
Którego krwawą koronę zboczyła
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Morderców Polski ukorz mocny Panie.

Lud Ruski nie chce dla zdobyczy, boju,
Nie chce już cudzej własności posiadać
Pragnie swobody używać w pokoju
Nie chce swych więzów innym ludom wkładać.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Z kajdan sromotnych racz nas rozkuć Panie.

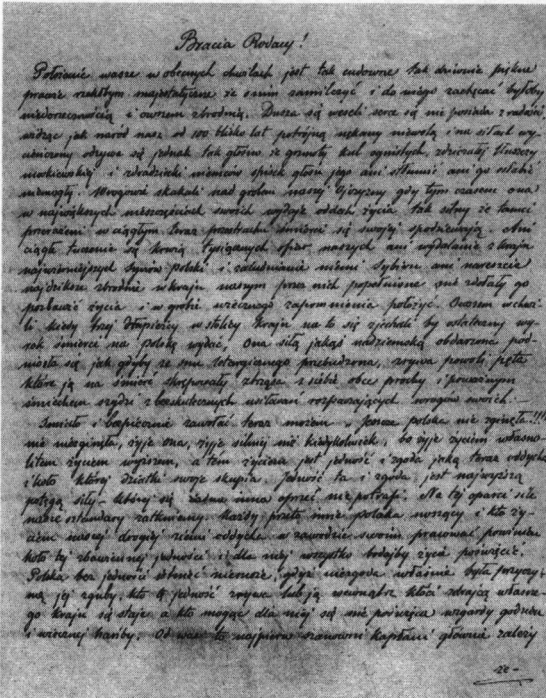
Ruski lud przeklnie wyrodnego syna
Co krwią Polaków zmaże swoje dłonie
Matki i żony odepchną Kaina,
Który oszpeci taką zbrodnią skronie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Wyrodnych synów nie daj więcej Panie.

Ostatni rękopis, który tutaj przytaczam, jest wprawdzie bez daty, ale z jego treści wynika, że pojawił się nie wcześniej niż w lecie 1861, kiedy mieszkańcy Warszawy zawiedzeni chwiejnością posunięć zaborcy, m.in. brakiem reformy rolnej w Królestwie, sprzeciwiając się dalej przedwczesnym zbrojnym zrywom nawołują rodaków z trzech zaborów do umocnienia materialnego i moralnego i, nie wyłączając Żydów, zachęcają do zgody między stanami.

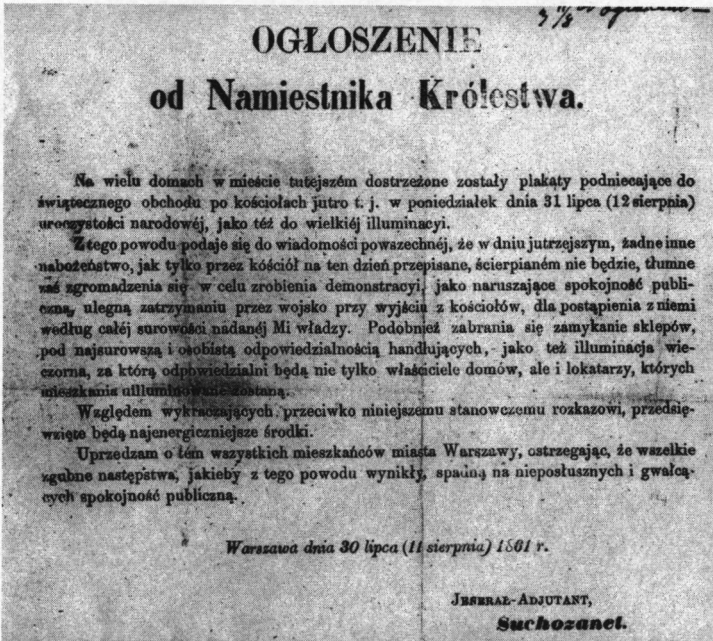
Posłanie
do wszystkich Rodaków na Ziemi Polskiej

Zbrodnicza zмова i przemoc Rossyi, Prus i Austrii pogwałciła najświętsze prawo Boskie i ludzkie i pozbawiła Polskę bytu politycznego. Nad cząstkami rozszarpanej Ojczyzny panują obcy i nieprzyjaciele, a w różny sposób rządząc dążą przeciw do jednego celu: do zupełnego dokonania zbrodni na naszym narodzie! Rządy ich nad nami są fałszem, niesprawiedliwością, bezprawiem i niewolą! Wdzierają nam ojczystą mowę; sieją nieufność pomiędzy nami, kłócąc to włościan z dziedzicami, to chrześcian z Żydami, to rusinów z polakami, a wszyscy przeciw jesteśmy dziećmi jednej Ziemi jesteśmy braćmi Polakami – Niepozwalają się rozszerzyć oświacie. – W szkołach używają Moskiewskiego lub niemieckiego języka, albo też złego i mącącego umysły wykładu nauk. Wyższe szkoły, uniwersytety poznosili, a niższych dla ubogiego ludu zakładać niepozwalają. –

Religię i Kapłanów znieważają moskale, a przytem ograniczają wolność obrządków i modlitwy. – Odsunawszy od praw słusznych, od urzędzeń wolnych chcą nas jeszcze odsunąć i od Boga, niedozwalają modlić się za szczęście Ojczyzny!



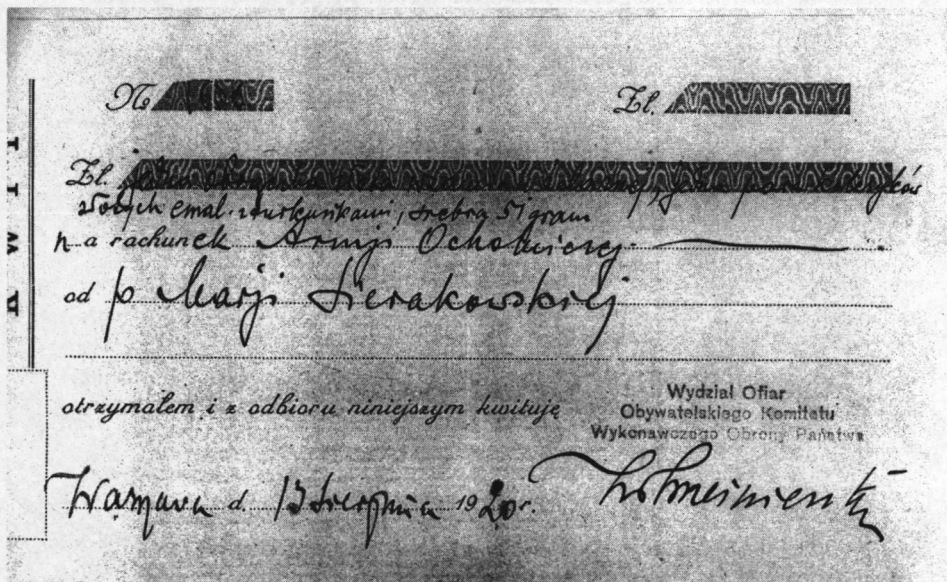
Ryc. 1. Pierwsza strona rękopisu odezwy do braci rodaków.



Ryc. 2. Ogłoszenie wzywające mieszkańców Warszawy do zaniechania planowanej demonstracji patriotycznej. Druk ulotny.



Ryc. 3. Pierwsza stronica książeczki legitymacyjnej Aleksandra Sierakowskiego wydana w 1861 r.



Ryc. 4. Pokwitowanie nr 1606 darowizny Marii Sierakowskiej w kosztownościach (obraczka złota, złote kolczyki z turkusami i srebro) na rzecz Armii Ochotniczej walczącej w 1920 r. z nawałą bolszewicką.

– Niszczą moralność, cnotę, odwagę, a szerzą rozpustę zniewieścianość i zbytki. – Scieśnili handel, rzemiosła, ruch swobodny, obarczyli ogromnymi podatkami i prowadzą nas do nędzy i ciemności – bo nędzny a głupi praw swoich nie zna.

Narzucają nam obcych urzędników, tysiące młodzieży naszej uprowadzają na zatracenie w dalekie strony do swoich wojsk moskiewskich lub niemieckich i tam każą im przelewać krew za obce, a nie polskie sprawy. – Więzienia polityczne i wygnania zapełniają najszlachetniejszymi ludźmi. –

Wydzierają majątki, targają węzły rodzinne i okłamują nas i świat cały. – Nikt nie jest pewien swego życia, swobody i mienia! Prześladowają ubiór, słowo, myśl a nawet uczucia! Nigdzie nie było większej niewoli i nigdzie niema większego bezprawia! Rządy Rossyi, Prus i Austrii w Polsce są nieustanną zbrodnią, która psuje postęp i wolność nawet innych narodów. – Wspólność interesu duszenia nas – zbliża ich w wielu razach i jest węzłem koniecznego między nimi związku, w obec którego wolność europejskich narodów rozwinąć się, a ich bezpieczeństwo utrwalić nie może. Jakkolwiek wolność polski obchodzi całą Europę, przecież na siebie jedynie liczyć możemy i powinniśmy, bo od nas samych pomyślność i wolność nasza zależy. – Pod ciężkim jarzmem pod czujnym i mściwym nieprzyjacielem pracować musimy na naszą wolność. Dla tego to potrzebna nam jest roztropność umiejętność korzystania z zaślepienia rządów, które coraz bardziej gwałcąc prawa, coraz bardziej obrażając potrzeby narodu, same sobie upadek gotują. – Przypomnijcie sobie ostatnie Warszawskie wypadki i zastanówcie się jaka jedność i siła wstąpiła w nasz naród w chwili najgwałtowniejszej niesprawiedliwości rządów. – Mordowanie ludzi bezbronych i niesłuchany ucisk moskiewskiego rządu, a obok tego mordowanie prawa i słuszności względem nas w prawodawczych izbach berlińskich, różne gwałty, nadużycia, zakazy, więzienia, rabunki narzuconych nam a obcych rządów nie potrafiły nas osłabić i strwożyć. – Mordy i bezprawia siłą i siłą obłąkanego rozumu zwyciężyć nie mogły ducha narodowego. Siłą moralną jaką nam ten duch daje, walczyć musimy i powinniśmy, dopóki sami z sobą nie urządzimy się i przez usiłowanie ciche a wytrwałe niewyrobimy potęgi materialnej. Demonstracje więc które tylko w pewnych razach i okolicznościach są potrzebne, kuszenie się na zbrojne powstanie bez poprzedniego obrachowania się i wyrobienia w sobie siły materialnej, dzisiaj są przedwczesne. Nadejdzie czas zbrojnego wystąpienia i wtedy niemając już kłopotów sami w sobie, mocni i zgodni a pewni zwycięstwa wystąpimy. – Teraz z inną bronią wychodzimy na bój z wrogami! Oni mają rządy, prawa niesprawiedliwe, armaty i bagnety, my mamy Boga, ducha narodowego, potrzeby słuszne i przez wszystkich uznane i siłą moralną jaką Bóg obdarza krzywdzonych i prześladowanych – Wielka to i potężna siła! Ona już w Lutym r.b. pokonała na jakiś czas wroga. – Rządy nie są w stanie pozbawić nas tej siły, lecz broń mogą jeszcze dzisiaj z rąk wytrącić. –

Z bliznami niezagojonemi i z krwi jeszcze nie otarci, M. W. wzywamy wszystkich Rodaków, w imię wolności Polski i pomyślności całego Narodu, do zgody i miłości wzajemnej. – Podniesienie włościan najliczniejszej klasy ludności do stanu obywatelstwa, rozszerzy podstawy dla idei i pracy narodowej, wzmocni i uorganizuje kraj i da nam niespożyty siłę. – Niechaj więc szlachta łączy się z włościanami,

jako bracia z braćmi. – To co różniło te dwie klasy ludności: ciemnota i pańszczyzna, wspólnymi siłami wkrótce zniknąć powinny. – Szlachta ożywiona dobrą wolą, spieszenie choćby z poświęceniem części korzyści materyalnych, niechaj przeprowadzi oczyszczanie tam gdzie go jeszcze niema, a przez nie dąży do uwłaszczenia, niechaj zakłada szkoły i uczy włościan, bo dopóki włościanie nie zostaną obywatelami dopóty jarzmo ciężyć nam będzie. – Wy zaś włościanie z ufnością zbliżajcie się do Dziedziców bo od zgody z nimi wasze i wszystkich szczęście zależy – Pan który włościanina obje i skrzywdzi, jak włościanin, który słuchając podżegaczy występuje przeciwko panu, są występny w obec narodu. – Sami się uczyć, kształcić młode pokolenie i wzajemnie objaśniać co do naszego położenia powinniśmy. – Nikomu staremu i młodemu, kobiecie i mężczyźnie, od tej pracy usuwać się nie wolno. – Nie wiercie rządowi, który ani jednej obietnicy nie dotrzymał i zawsze nas oszukuje! Odsuwajcie jego namowy i nieszukajcie pomocy od niego, bo nam ją da zatrutą ręką! Procesa i spory rozstrzygajcie sami między sobą a nie zadosyć uczynienia w sądach i urzędach. – Gdzie się tylko rząd dotknie swoją ręką, niechaj znajduje niechęć i niewiarę. Jego gwałty, strachy puszczane, groźby trwożyć nas niepowinny. Silni zgodą i miłością osłabimy rząd nieufnością i wstrętem, jakim powszechnie zostanie obdarzony i sprawimy, iż grózb i bezprawi bez własnej szkody, jak to już i teraz poczęści ma miejsce, wykonać nie potrafi. – Gdy włościanie z dziedzicami łączą się jak dobrzy sąsiedzi i bracia a z nimi mieszczanie i rzemieślnicy, będziemy wszystko mogli przeprowadzić i zwyciężyć. – Żydzi okazali polskie uczucia i są także naszymi braćmi, są takimi jak i my polakami, chociaż innej wiary. – Więc i oni z resztą narodu, a naród z nimi w zgodzie, w braterstwie i wspólnych usiłowaniach dla pomyślności i niepodległości kraju niechaj pracują – Bracia nasi na Litwie i Rusi od wieków z Polską dobrowolnie złączeni, niechaj odsuwają namowy moskali i niemców usiłujące nas poróżnić z rodakami na Mazowszu, w Wielko i Mało Polsce mieszkającymi. – Wszystkie te ziemie aż do Gdańska są jedną Polską i wszyscy mieszkańcy pomimo różnicy stanu, języka lub wiary są rodakami i Polakami.

Zgoda więc powszechna, jedność zupełna niechaj wszystkich ożywia i będzie celem wszystkich. Zaczynając od Boga do którego we wszystkich świątyniach wnosimy modły o oswobodzenie Ojczyzny, – porzućmy zbytki, hulankę i niepotrzebną wesołość. – Czarno ubrani na znak smutku w jaki nas rządy wprowadziły, nośmy ubrania Polskie, nikogo za inne ubrania nie przesładujac. –

Kto zna obce języki, a mianowicie niemiecki i moskiewski, niechaj nim nigdy na polskiej ziemi do żadnego Niemca ani Moskala nie przemawia. – Opinia publiczna mocno i silnie wyrobiona, zastąpi nam brak władzy narodowej. – Ona będzie władzą powstrzymującą tych, którzy dla egoizmu i interesu materyalnego, poświęcili pożytek ogółu. – Ona zmusi inaczej zapatrywać się na kwestye społeczne ze stanowiska obywatelskiego i przekona o potrzebie braterskiego postępowania z włościanami. Ona uregułuje również godnie i właściwie stosunki wszystkich w ogóle i każdego w szczególności tak co do rządu jak i dróg rządowych. – Ona wpłynie na prywatne i publiczne każdego postępy, zniszczy stronnictwa i swarliwości. – Złych ludzi i splamionych podłem służalstwem urzędów obcych, odsuwajcie od

siebie, wypędzajcie ze swego koła. – Nikt niemoże bezkarnie podlić się, szkodzić narodowi i siebie poniżyć. – Zamiast szukać sobie chleba w wojsku lub w jakiej podłej służbie, niechaj szukają go w rzemiośle, w roli, w handlu i w innych uczciwych zatrudnieniach. –

Nie rozruczajmy grosza napróżno, a chętnie go dawajmy na potrzeby Ojczyzny, na wsparcie biednych, na broń, na książkę lub obrazek Polski. – Pomagajmy sobie wzajem i wspierajmy w każdej potrzebie, a wnet dojdziemy do mocy, którą wrogów wypędzimy z kraju. – Nic od Rządu nie spodziewać się, niczego nie oczekiwać, ze wszystkiego korzystać i załatwiać potrzeby kraju, wspólnymi i zgodnymi siłami – a nauczymy się wszyscy, gdy czas przyjdzie stać na polu bitwy i zwyciężyć orężem. – Tą drogą nie szafując sposobów na próżne pokuszenie dojdziemy do szczęścia ogólnego do Polski wolnej i niepodległej.

Niech żyje Polska. Niech nikt dla Polski pracy, grosza i życia nieżałuje. –
Mieszkańcy Warszawy. M. W.

14 października 1861 r. w związku z napiętą sytuacją wewnętrzną wprowadzono w Warszawie z rozkazu władz carskich stan wojenny. Niebawem zobowiązano mieszkańców stolicy do wyrobienia imiennych „książeczek legitymacyjnych“. Z archiwum rodziny Sierakowskich zachowała się do dziś jedna z nich. Należała do mego pradziadka Aleksandra ur. w 1821 roku. Nie był rdzennym warszawiakiem, bo urodził się Radzynie w „guberni“ lubelskiej. Wiadomo mi, że w roku 1861 mieszkał z żoną Joanną z Makowieckich w Warszawie. Wtedy mój dziadek Marian Sierakowski (późniejszy dr medycyny) był małym 3-letnim dzieckiem.

KSIĄŻECZKA

74

LEGITYMACYJNA

[tutaj godło Warszawy: syrena z tarczą i mieczem]

Służąca dla Sierakowskiego Alexandra za dowód, że do księgi ludności stałej zapisany został; i do odnotowywania zmian zamieszkania téjże osoby, sporządzona stosownie do zatwierdzonej przez Radę Administracyjną Królestwa w d. 10/22 Listopada 1861 r. Instrukcji.

[na następnej stronie „książeczki“ zawarta jest charakterystyka jej właściciela]

KOMMISSARZ POLICYI WYKONAWCZEJ

Cyrkułu I v

Miasta Stołecznego Warszawy.

Zaświadcza, jako właściciel téj książeczki Sierakowski Alexander powyżej opisany, a dziś lat 40 wieku swego liczący, zapisany został – do księgi ludności stałej M. Stołecznego Warszawy, w domu pod Nr. 74 przy ulicy Jezuickiej – na mocy rozporządzenia Ober-Policmajstra z Spisu Ogólnego.

W dowód czego, przy wyciśnięciu Urzędowej pieczęci, własnoręcznie podpisuje się,

w Warszawie d. 13. Lipca 1862 r. [pieczęć okrągła i podpisy]

Następne trzy strony zawierają przepisy ogólne:

Obowiązki każdego mieszkańca stałego Miasta Warszawy

1. Każdy mieszkaniec, bez różnicy płci, wieku, stanu, religii, lub sposobu do życia, zapisany być powinien do księgi ludności Cyrkułu tego, w którym jest zamieszkały.
2. Każdy, bez różnicy, mieszkaniec stały M. Warszawy, skoro skończy lat 14, opatrzony być ma w książeczkę legitymacyjną, w której Kommissarz Policji Wykonawczej, z wyrażeniem rysopisu poświadczy, że do księgi ludności zapisany został.
3. Właściciel tej książeczki, obowiązany jest za każdą zmianą mieszkania, nie tylko za pośrednictwem właściciela domu, meldunek dopełnić, ale nadto, przy przenoszeniu się z Cyrkułu do Cyrkułu, okazać książeczkę Kommissarzowi Policji Wykonawczej, także za pośrednictwem Właściciela Domu, dla zapisania tej zmiany.
4. Żadnemu mieszkańcowi stałemu M. Warszawy, nie wolno porzucić miejsca swego stałego zamieszkania i przenosić się w inne, bez uzyskania na piśmie świadectwa przesiedlenia od Zarządu Ober-Policmajstra, po które zgłosić się winien do właściwego Kommissarza Cyrkułowego, przy złożeniu mu tak zwanego świadectwa akceptacyjnego, wydanego przez Urząd właściwy tego miejsca, gdzie się przenieść zamierza, – do tego zaś ostatniego przybywszy, w terminie zakreślonym, świadectwo przesiedlenia złożyć winien Władzy onego, łącznie z niniejszą książeczką.
5. Każda osoba płci żeńskiej, gdy wejdzie w związki małżeńskie, a tém samém przybierze nazwisko męża, obowiązana jest zanieść prośbę do Ober-Policmajstra, przy dołączeniu książeczki legitymacyjnej, metryki ślubnej, o wydanie jęj nowęj książeczki z właściwém nazwiskiem.
6. W razie zagubienia lub zniszczenia tej książeczki wypadkowo, obowiązany jest właściciel onęj zaraz podać prośbę do Ober-Policmajstra o wydanie duplikatu takowęj, który, po trzykrotném kosztem jego w Gazecie Policyjnej ogłoszeniu, udzielonym zostanie.
7. Po śmierci właściciela książeczki legitymacyjnej, familia, lub właściciel domu, obowiązani są natychmiast złożyć ją w Kancelaryi Kommissarza Policji Wykonawczej Cyrkułu właściwego.
8. Nie dopełniający powyższych obowiązków, ulegną karom, przepisany w zatwierdzonej przez Radę Administracyjną w d. 10/22 Listopada 1861 r. Instrukcyi.

W książeczce legitymacyjnej pradziadka Aleksandra istnieje jedyny zapis o zmianie miejsca zamieszkania w Warszawie do cyrkułu I/XI w roku 1889. A właściwie dobrze się stało, że książeczka A. Sierakowskiego nie została po jego śmierci oddana Komisarzowi Policji Wykonawczej. Dzięki tej niesubordynacji mogłam ujawnić zawarte w niej treści, z których na szczególną uwagę zasługuje pkt 4 o utrudnianiu ruchu przemieszczającego mieszkańców Warszawy. Życie więc biegło w stolicy pod ścisłą kontrolą policyjną.

U wrót wolności

W ogniu I wojny światowej odradzała się wolna Polska. Uczucia patriotyczne w społeczeństwie polskim nie tylko nie osłabły, ale wzrosły niepomiernie. Jako przykład przytoczę fragment młodzieńczego poematu (nigdzie nie publikowanego) pióra 20-letniego Eugeniusza Rybki. Wiersze swe pisał między czerwcem a sierpniem 1918 roku, najpierw w domu rodzinnym w Ozorkowie, potem na wakacjach spędzanych u ciotek w Puławach.

Polska

[...]

Nad polem zbożowym, słońcem oblanym,
 Błogosławieństwem Bożym obsypanym,
 Niech skrzydła pieśń mą uniosą w podniebie,
 Polsko, dla Ciebie!

Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały
 Pozwól, by struny mej lutni zadrgały
 Zbóż szmerem, kos dźwiękiem, Twych ptaków śpiewaniem
 Rzeczki szemraniem.

Wszystkie te tony niechaj pieśń połączy,
 Płynąc po niebie, jako ptak ów rączy,
 I niechaj zabrzmie na ziemi i w niebie:
 Polsko, czczę Ciebie!

Kocham Cię, Polsko, za kwiaty, którymi
 Przybrałaś suknię zieloną Twej ziemi,
 Za maki, chabry, zdobiące Twe zboże,
 Za złote morze.

Lecz Złoto Twoje nie ze skał kopane,
 W pocie tysięcy z chciwością szukane,
 Złoto Twe, ziemio, to nie metal marny
 Lecz chleb nasz czarny.

Graj, pieśni, grzmijcie potężne jej tony
 I zbudźcie do czynu ofiarne miliony,

By z sercem pełnym dla Ciebie miłości
Szli w bój wolności.

Niech wie dzie mężnych w bój dawna Twa chwała,
Pamięć, gdy jako królowa wspaniała
Stałaś, oparłszy swe kresy o morza. –
Wolności zorza.

Wczoraj królowa, a dziś niewolnica
Siedzisz, z rozpaczą zwracając swe lica
W stronę, gdzie kraj Twój przez wroga niszczoney
I lud zgnębiony.

O kraju, mlekiem i miodem płynący
Coś każdy naród, uboższy, pragnący,
Chlebem swym białym karmiłaś obficie,
Dawałaś życie.

Na pola Twoje rozpostarł głód szpony;
Jęczy Twój naród, zgłodniały, zbiedzoney
A wróg z wściekłością mu resztę wydziera,
Sobie zabiera.

* * *

Na jasnym polu krzyk, gwar się rozlega,
Gdy w snopy wiąże zboże ludu mrowie;
Promień słoneczny z lubością przebiega
Po twarzy ciemnej i po płowej głowie.
Potężne ramię, nadludzka wytrwałość
I miłość ślepa ziemi – rodzicielki
Dla swego pola niewzruszona stałość –
Oto Twój, Polsko, lud potężny, wielki.
Lecz moc ta jeszcze nieświadoma – drzemie
Przez wroga czujnie do snu kołysana,
Lecz próżno czuwa wraże pruskie plemię,
My ją przebudzimy, a wtedy przekona
Świat cały o tym, że w kajdany skuta
W strasznej niewoli ducha nie straciła,
Zadrży kat nędzny, zniknie jego buta,
Gdy więzów sploty zerwie polska siła.

* * *

Marzenia moje! Snujcie nić
Tych wizyj; niech je prześnięć!
Bym jako duch mógł chwilę żyć –
Oglądać przyszłość we śnie.

Niewiele czasu minęło, jak Eugeniusz Rybka, początkujący student Uniwersytetu Jagiellońskiego, mógł opisać w swoim pamiętniku falę entuzjazmu, jaka ogarnęła w jesieni 1918 roku Kraków w chwili odzyskiwania niepodległej Polski. Właśnie 28 października powstała w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna oparta na ugrupowaniach politycznych z Galicji. Instytucja ta stwierdziła, że ziemie polskie z zaboru monarchii austro-węgierskiej, należą już do Polski i rozpoczęła odpowiednie działania.

Sielankowe, spokojne życie studenckie zostało nagle przerwane doniosłymi wydarzeniami politycznymi, na które naród polski czekał od 1795 roku. Nastąpiła niepodległość Polski! 31 października, zaraz po wykładzie Żorawskiego wkroczyły do gmachu Uniwersytetu oddziały wojskowe z żądaniem przerwania wykładów. Żołnierze i oficerowie mieli już na czapkach orzelki polskie – byli wojskiem polskim, choć jeszcze poprzedniego dnia należeli do armii austriackiej. Studenci i wojskowi gromadnie udali się do auli uniwersyteckiej. Wyjęto tam z ram wielki portret Franciszka Józefa i przed budynkiem podarto na strzępy. Z Uniwersytetu ruszył pochód przez Rynek i ul. Floriańską pod pomnik Jagielly w pobliżu Barbakanu. Po drodze przyłączało się coraz więcej wojskowych, którzy zamiast „bączków“ mieli już na czapkach polskie orzelki, a gdy zobaczyli jakiegoś wojskowego z odznakami austriackimi, to bardzo energicznie i skutecznie przekonywali go, że musi je zerwać; każdy posłusznie to czynił.

Objęcie w Krakowie władzy przez Polaków odbywało się z wielkim entuzjazmem. Nie było żadnych krwawych zajęć, bo wszyscy wojskowi, nawet niepolskiej narodowości, podporządkowali się nakazom tłumu, Austria zaś przestała dla nas istnieć. Śpiewając i wiwatując pochód doszedł do pomnika Jagielly i tam, mimo rześatego deszczu, przy powszechnym entuzjazmie odbył się wiec. Oczywiście, brałem udział w pochodzie i służyłem przemówień. Najpierw zabrał głos komendant manifestującego oddziału wojskowego (jego nazwiska nie zapamiętałem), a po nim poseł Klemensiewicz (był posłem do parlamentu w Wiedniu). Okrzykom i wiwatom nie było końca! – Od pomnika Jagielly pochód skierował się dalej. Padał duży deszcz, więc na pewien czas wróciłem do domu na Radziwiłowską. Kiedy o godz. 13 wyszedłem na ulicę, tłum manifestantów opanował dworzec kolejowy, gdzie skrupulatnie niszczone napisy niemieckie. Po południu zapanował spokój. Na mieście porozlepiano plakaty zawiadamiające, że komendantem okręgu wojskowego został brygadier Roja, który natychmiast wydał rozkaz mobilizacyjny, nakazujący wszystkim wojskowym Polakom zgłosić się do służby. Niemcy mieli bez broni opuścić Kraków w ciągu 24 godzin. Zapanował uroczysty i podniosły nastrój wśród społeczeństwa, bo realizowały się marzenia tylu pokoleń Polaków: powstawała wolna ojczyzna, zjednoczona z trzech zaborów.

Wprawdzie dzień 11 listopada, kiedy Józef Piłsudski poprzedniego dnia uwolniony z więzienia w twierdzy Magdeburga udał się do Warszawy obejmując naczelne dowództwo nad armią polską, zapisał się złotymi zgłoskami jako

dzień odzyskania niepodległości Polski, jednak nasza niepodległość została poważnie zagrożona najazdem bolszewickim w roku 1920. Ta kontrofensywa rozpoczęta 26 maja zmusiła do szybkiego odwrotu armię polską i sojuszniczą ukraińską Semena Petlury i 11 sierpnia wojska bolszewickie dotarły do linii Wisły, bezpośrednio zagrażając Warszawie. W listach mojej babki, Eufemii Sierakowskiej z lipca 1920 do córki Marii, spędzającej urlop u rodziny brata na wsi w pobliżu Kielc, przebija patriotyzm i ofiarność na rzecz wojska polskiego, cofającego się pod nawałą bolszewicką.

Warszawa d. 14 lipca 1920 r.

[...] Musisz więc Marychno dobrze wypocząć i sił nabrać, abyś po powrocie mogła zastąpić kolegów Twoich, którzy również wstępują na ochotników [do wojska]. Kobiety prócz swoich zajęć muszą poświęcić kilka godzin dziennie dla żołnierza lub jego rodziny. Chciałam się zapisać do szwalni aby szyć bieliznę, nie wiem tylko czy od Dziadka będę mogła na 2 godziny dziennie odejść. Dziś wybieram bieliznę starą, której jak wiesz, że mamy dużo (swoje koszule podarte ale czyste), dam je, może się przydadzą na bandażę. – Medaljon złoty, nieskazitelnej służby Kuzynki Michel oddam na skarb, oceniony jest przeszło na 500 marek. Jest to wszystko mało ale ile kto może niech da, potrzeba będzie to się odda nawet obrączki.

Czwartek d: 22 lipca 1920

[...] Wacław Romanowski jak Ci donosiłam wstąpił na ochotnika, prócz Niego Wacio i Kazio Zwolakowscy, Tadzio Wągrowski i stary Zembrzuski. – Zapłać do wojska ogromny. W niedzielę odbyła się uroczystość na Placu Saskim, poświęcenia nowego sztandaru ochotników wstępujących w szeregi Armji Hallera, między ochotnikami był legion ochotniczek i chłopów koszyńców. Cóż, kiedy wojsko nasze wciąż ustępuje, dziś czytałam o zajęciu Grodna przez bolszewików.

Warszawa d: 26 lipca 1920

[...] Przysłali do Ciebie koledzy wezwanie czy chcesz wziąć udział w dyżurach dla rannych żołnierzy na stacjach kolejowych odpisałam, że obecnie niema Cię w Warszawie, po przyjeździe zgłosisz się osobiście.

Warszawa d: 30 lipca 1920

Kochana Marychno!

Zdziwisz się, że tak często pisuję, ale to dlatego, że czasy są tak denerwujące a ja choć o Ciebie jestem zupełnie spokojna, to zawsze chciałabym coś dopowiedzieć ostrzec, czego nie zdążyłam dotąd. Nie wiem, jaka sytuacja może nastąpić, przypuszczając, że coś najgorszego (to są moje domysły, gdyż wiesz, że ja więcej czasami przewiduję niż jest w rzeczywistości) to o jedno Cię proszę: Nie uciekaj do Warszawy w popłochu, pozostań z Panią Anielą i chłopusiem. Gdybyśmy nawet byli chwilowo odcięci i korespondencji nie będziesz odbierać w takim razie, bądź tak spokojna o nas jak my o Ciebie. [...] Wczoraj odwiedziła nas Tola Zajkowska,

ale mnie nie zastała w domu, chodziłam na zakupy. Tola rozmawiała z Dziadkiem. Brat jej starszy wstąpił na ochotnika, młodszy zaś ma wadę serca zmuszony pozostać w domu, za przykładem brata starszego poszedł i ogrodnik. Synowie Patrzykątów obaj na froncie, matka zaś ich jest sanitariuszką na dworcu Brzeskim. Oddałam jej bieliznę na bandażę dla rannych. Medaljon zaś na Białym Krzyżu zaniosłam do Bristolu. Jubiler Lipiński ocenił samo złoto na 600 marek.

Warszawa d. 31 lipca 1920

Kochana Marychno!

Dziś był u nas p. Eugieńjusz [Rybka], przejeżdżał z Rembertowa do Szkoły podchorążych. Wygląda doskonale, spryt i zapał wyśmienity, żałował tylko, że na front nie wysyłają Go, podąży dopiero po ukończeniu szkoły [podchorążych]. [...] Wczoraj przyjechała Wanda Zwolakowska aby pożegnać braci. Zataić wzruszenia nie mogła, choć znasz ją, że jest silna. Matki swej oszczędzając, zachowała wszystko w ścisłej tajemnicy. [...] Wszystko to tak ujemnie wpłynęło na mnie, na dobitki jeszcze pisma ostrzegały przed możliwym ukazaniu się aoreplanów nieprzyjacielskich nad miastem. Pogłoski jak zawsze, rozsiewane przez złych i głupich ludzi, do reszty wyprowadziły mnie z równowagi, to też napisałam do Ciebie o możliwości odcięcia od Warszawy, obecnie widzę, że choć jest ciężko, ale bynajmniej nie rozpacźliwie, gdyż zapał w wojsku i narodzie jest ogromny.

Maria Sierakowska wróciła z początkiem sierpnia do Warszawy i stamtąd korespondowała z kapralem Eugeniuszem Rybką, kadetem w Szkole Podchorążych na Sołaczu k. Poznania. W jej oczach do ocalenia Warszawy walnie się przyczynił patriotyczny zryw społeczeństwa.

d 17/VIII 1920 r.

Drogi Panie Eugeniejusz!

Przez cztery tygodnie byłam na Karczówce. Pobył na wsi nadzwyczaj dobrze na mnie oddziaływał: odpoczęłam należycie, nabrałam duży zapas sił i energii, pozbyłam się anemji; jednym słowem czuję się zdrową i zdolną do intensywnej pracy. Jeszcze nigdy wieś nie miała dla mnie tego uroku co teraz, może dlatego, że dawniej nie potrzebowałam tak bardzo odpoczynku jak w tym roku. Przedewszystkiem zmęczona byłam życiem gorączkowym i tym ciągłym pośpiechem jaki panuje w dużem mieście; na Karczówce przeciwnie znalazłam zupełny spokój, zapomniałam o codziennych kłopotach. Jedynie wiadomości z frontu oddziaływały na mnie przygnębiająco; prócz tego fałszywe wieści, wygłaszane przez ludzi tchórzliwych krążyły, w które jednak wcale nie wierzyłam. W celu uspokojenia siebie i bliźnich, powtarzałam, iż ten tylko jest zwyciężonym, kto uważa się za zwyciężonego, skoro naród gotuje się do obrony, zwyciężyć musi. Słyszałam ciągle, iż z powodu braku lokomotyw i wagonów, ruch pociągów pasażerskich

może być wstrzymany. Z tego powodu przyjazd do Warszawy przyspieszyłam o parę dni. Powróciłam z braterstwem 7 sierpnia. Warszawa w ciągu miesiąca zmieniła się bardzo. Ogromny jest ruch, na ulicach widzi się oddziały wojska maszerujące na front, lub wracające z pozycji, mnóstwo samochodów, wozów, gromady mężczyzn i kobiet, zaopatrzonych w łopaty, spieszących do kopania okopów, spotkać można często uchodźców, chroniących się z całym dobytkiem w murach stolicy. Ruch pieszy jest również wzmożony, gdyż autobusy zostały zużytkowane przez wojsko, jak również część tramwajów. Na twarzach przechodniów maluje się spokój i nadzieja w zwycięstwo.

Od paru dni jestem w lecznicy, na razie pracy mam niewiele, lecz należy się spodziewać, iż pacjentów przybędzie, gdyż sporo kolegów wstąpiło do wojska i nieobecnych trzeba będzie zastąpić.

Odczuwam doskonale jak przykro jest Panu nie brać czynnego udziału w obecnie toczących się bitwach. Przez trzy miesiące nauczą Pana jak zadawać ciosy nieprzyjacielowi i wtedy służba na froncie więcej pożytku przyniesie. A więc podług mnie praca w Poznaniu, zalicza się również do czynów patriotycznych. Gdyby nawet wojna została zakończona wcześniej, oczywiście naszym zwycięstwem, to i wtedy ludzi obznajmionych z wojskowością krajowi naszemu bardzo potrzeba, wszak pierścieniem wrogów Polska jest otoczona. Niech sąsiedzi wiedzą, że z nami liczyć się trzeba.

d 19/VIII

Drogi Panie Eugenjuszu!

[...] Proszę się nie smuć, iż pragnienia nie zostały urzeczywistnione. Nie tylko Pana ta przykreść spotkała, lecz wielu ludzi śmiałych, energicznych, którzy również z całym zapałem rwali się na front, otrzymali rozkaz ukończenia szkoły wojskowej. Mojej szefowej syn przyjechał na parę dni do Warszawy z zamiarem wyruszenia do Modlina, tymczasem z powodu zwycięstw zawiadomiono go, aby jechał do szkoły podchorążych do Grudziądza. Może się mój Przyjaciel zupełnie spokojnie oddawać studjom, na froncie wiedzie się doskonale, bolszewicy zupełnie nie spodziewali się, iż tyle strat poniosą prawie pod murami stolicy. Czytałam dzisiaj w pismach, że Polska ma stać się grobem dla naszych nieprzyjaciół i przypuszczam, iż niezadługo tak będzie. Warszawa w przeszłym tygodniu przeżyła ciężkie chwile, ujrzała niebezpieczeństwo, ale to na nią dobrze wpłynęło. Rozbudził się patriotyzm, ofiarność, ustały tarcia między partjami i walki klasowe. Każdy starał się jak mógł ratować Polskę. Zapisywano się licznie do Armji ochotniczej lub Straży obywatelskiej. Nauczono się cenić żołnierza i o jego potrzebach pamiętać. Składano ofiary w gotowiźnie, naturze lub kosztownościach.

Gdym wróciła do Warszawy pierwsze swe kroki skierowałam do Towarzystwa lekarzy dentyków, aby dowiedzieć się, jaką pracę podjęli koledzy i koleżanki w celu niesienia pomocy żołnierzowi, i aby również przyjąć czynny udział. Okazało się iż Towarzystwo oddało swoje usługi do dyspozycji Ministerjum wojny, z powodu jednak chaosu na razie odpowiedzi nie otrzymało. Dopiero w tych dniach zawezwano tych kolegów, którzy nie wstąpili do wojska, aby pełnili dyżury na

stacjach przy przewożeniu rannych. Lekarkom dentystkom kazano czekać na zawiadomienie. Ciekawa jestem kiedy i jaka praca będzie nam powierzona. Tymczasem w lecznicy umówiliśmy się żołnierzy z frontu przyjmować bezpłatnie. Dziś liczba pacjentów zwiększyła się, z czego jestem zadowolona, gdyż nie lubię bezczynności.

Oddajmy z kolei głos kadetowi Eugeniuszowi Rybce. Prowadził ożywioną korespondencję z panną Sierakowską, której się po wyjściu „do cywila“ zaraz oświadczył i został przyjęty. Na razie młodzi byli ze sobą na stopie półoficjalnej.

Poznań, 26. IX. 1920 r.

Droga Przyjaciółko!

Szybko mi tak czas upływa, jak nigdy. – Już blisko 2 miesiące, jak przebywam w Poznaniu, upłynęło, a zdaje mi się, że niedawno przybyłem. – Dzień za dniem, wypełniony pracą od 5-jej rano do 10 g. wieczór upływał szybko, nie dając czasu na rozmyślania indywidualne. – W ogóle wojskowość swobody myśli nie znosi; myśleć wolno tylko regulaminowo, o tym co ściśle regulamin przepisuje. – Zaznaczam jednak, że to jest bardzo pożyteczne, szczególnie dla takich indywidualistów, jak my – Polacy. W życiu cywilnym każdy patrzy się zwykle na szereg spraw, jego obchodzących, z własnego punktu widzenia. – Punkty zaś te bywają częstokroć zupełnie przeciwne. – W wojsku to jest niedopuszczalne. Zbiorowe potężne wysiłki i pomysły ich wynik wymagają od nas, od całej masy wojskowej, jednakowego poglądu na istotę i cel naszej pracy. – Nie narzekam więc zbytnio na wiązanie mego ducha formalnością, gdyż wiem, że przez to przygotowuję go do lepszej służby. – Zresztą blisko dwuletnia moja służba wojskowa nauczyła mnie wszystkie takie rzeczy [znosić] ze spokojem, mając przekonanie, że „tak być musi“.

Poznań, 14. X. 1920r.

Droga Panno Marylko!

[...] 1 listopada mają ochotników – akademików zwalniać. – Wspaniała służba, nieprawdaż? Wstąpił ochotnik do wojska, czas najcięższych walk przesiedział bezpiecznie w szkole, tymczasem wojna się kończy, i ten nie wyjeżdżając na front idzie do cywila. Tak się złożyło, aż mi wstyd!!

Marylka pociesza Eugeniusza, przekonując go, że niczym nie uchybił w służbie dla Ojczyzny, wręcz przeciwnie, dał z siebie wszystko, co było możliwe.

d 17/1920 r.

Drogi Panie Gieniu!

Na wstępie mojego listu chciałabym uspokoić Przyjaciela, co do skrupułów, jakie sobie czyni, iż w czasie największych walk przebywał w szkole podchorążych, a gdy się wojna skończyła idzie do cywila. Tak los zrządził, pozostaje się tylko z nim zgodzić, a wszelkie wyrzuty sumienia z czynów niezależnych od

własnej woli należy uznać za niekonkretne. To co było zależne od Pana, zostało ściśle wypełnione. Wszak przez 2 lata z małemi przerwami służył Przyjacieli na froncie, narażał swe życie i zdrowie na niebezpieczeństwo, cierpiał tysiące niewygód; jednym słowem spłacał sumiennie swój dług Ojczyźnie. To też te parę miesięcy spędzonych w Poznaniu, nikną w porównaniu z tym całym okresem dzielnej pracy w pociągu pancernym. Obecnie kończy się wojna, czeka inna praca, może bardzo trudna w teraźniejszych warunkach, lecz nadzwyczaj twórcza. Ziemia nasza jest bogata, naród nasz jest liczny, ale trzeba go dopiero uorganizować, trzeba mu dać zastępy dobrych przewodników, aby oświecili i poprowadzili, aby go nauczyli pracować celowo i sięgać po własne szczęście. Przedewszystkiem społeczeństwo, zabierając się do odbudowy kraju zwraca swój wzrok na młodzież uczącą się, pragnąc udostępnić jej możność korzystania ze wszystkich zakładów naukowych, aby w przyszłości nie zabrakło na żadnym posterunku ludzi wykwalifikowanych. Demobilizacja ma się rozpocząć od młodzieży umysłowo pracującej. Przypuszczam, że i Przyjacieli w krótkim czasie zostanie zwolniony i będzie mógł oddać się dalszym studjom, prowadzonym w obecnych warunkach systematycznie. Ulubiona praca wróci spokój, a może już zupełnie skończy się wyczekiwanie co jutro przyniesie tak bardzo ujemnie wpływające na ustrój nerwowy.

Zawsze życzliwa przyjaciółka
Marylka.

I kto by wtedy przypuszczał, że II Rzeczpospolita za niecałe 20 lat upadnie, że znów czeka nas wojna i niewola, a potem półwiecze ogłupiającej i demoralizującej zależności PRL-u od Związku Radzieckiego, spadkobiercy carskiej Rosji. W rezultacie młodzież powołanej do życia w 1991 roku III Rzeczpospolitej na ogół niezbyt się angażuje ideowo w pracę dla Ojczyzny. Gdzie się podział egzaltowany patriotyzm z czasów zaborów? Gdzie zaginął zapał bitewny w obu wojnach światowych? Co się stało z ideą pracy organicznej dla Polski? Dlaczego nasza młodzież stała się konformistyczna, nie zapatrzona tak w przyszłość Ojczyzny, jak jej dziadowie, a także pradziadowie walczący o wolność we wrześniu 1939 roku i przez 5 lat okupacji ziem polskich, jak pradziadowie sprzed 80 z górą lat tworzący Polskę, i jak tychże dziadowie działający w mrocznych czasach porozbiorowej niewoli? A może zdevaluowało się słowo „patriotyzm“, jako „nacjonalizm“ lub – jeszcze gorzej – „szowinizm“ z krzywego zwierciadła propagandy byłego Związku Radzieckiego i byłej PRL? A teraz może urzeka nas nowoczesny kosmopolityzm, zwany pięknie globalizacją, skoro tak pragniemy „wejść do Europy“? Pozwolę więc sobie zacytować przestrożę W. Łysiaka³:

Państwo narodowe – „wynalazek“ XVIII wieku – już dobrych kilkanaście lat (schyłkowe dekady wieku XX) ulega dubeltowej presji: od góry jest miażdżone internacjonalizacją handlu (globalny rynek), technologii, ustawodawstwa etc., od dołu zaś prute przez różne formy regionalizmów, etnologizmów, komunitaryzmów

itp. Jednak broni się twardo. Czy się wybroni w XXI wieku? Zdecydują siły motoryczne kierujące rejsem ludzkości w tym pierwszym wieku trzeciego tysiąclecia. Jeśli będzie to uparte dążenie do takich celów jak wolność, sprawiedliwość, przyzwoitość – nie „umrą“ ani bogowie, ani narody. Lecz jeśli będzie to inercyjny ruch pod ciśnieniem procesów reklamowanych jako nieuchronne (globalizacja ekonomiczno-polityczna; fetyszyzacja nowych technologii, komunikacji międzyplanetarnej, inżynierii genetycznej etc.) – możliwe jest wszystko.

PRZYPISY

- ¹ Stanisław Bogusław Lenard i Ireneusz Wywiół, *Historia Polski w datach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000. Inne dane historyczne zaczerpnięte również z tego samego źródła.
- ² We wszystkich cytowanych dokumentach zachowano oryginalną pisownię, ortografię i interpunkcję.
- ³ Waldemar Łysiak, *Stulecie kłamców*, wydanie II. Wyd. Andrzej Frukacz Galeria Polskiej Książki, Chicago-Warszawa, 2000.

PRO PATRIA

Documents from family archive

SUMMARY

The author presents a number of documents (proclamations, official complaints, poems, memoirs, letters, leaflets) from the 19th and early 20th centuries, selected from her family archive, with short commentaries. The oldest documents, mostly anonymous manuscripts, date to 1861 and refer to patriotic demonstrations in Warsaw in response to intensifying repression and acts of violence committed by the Russian authorities. The 1918 documents (a poem and fragments of a letter) reflect the enthusiasm that animated the patriotic youth on the eve of Poland regaining independence. Family letters from 1920 show the nation's resolve and determination to defend the country while the invading Soviet armies threatened Warsaw.

The author compares patriotism and sacrifices of our ancestors with the consumption-oriented attitudes of contemporary generations, expressing certain anxiety about Poland's future on the threshold of the third millennium.

(translated by the Author)